

ta „w męce nocy kłujących złośliwie jak oset“, oto dzień umyka, „przed nami przepłynie jak ryba którą złowi zmierzch siwy“... najpiękniejszy jest „tryptyk“ złożony z trzech wspomnień dzieciństwa zatytułowany: „dom“, „bryś“, „wiśnie“ — poemacik ten ma mniej bizantyjskości a więcej żywego stosunku do tematu — to on właśnie jest majstersztykiem, legitymuje michalskiego w cechu poetów

twórca tej książeczki daleki jest od spraw z tego świata — — konseplacje jego chodzą po „drogach“, „miasteczkach“, „wiejskich kościołach“, spoczywają pod „lipą“ lub na „głazach nad jarem“, ale to umiejscowienie ich jest czysto formalne — — nie chodzi tu o życie i śmierć miasteczka, nie widzi poeta struktury zagadnienia „miasteczek“, traktuje je tylko i jedynie jako dekoracje splecione z pajęczyną półuczuc i półrefleksyj — — bo nawet te elementy nie są pełnowartościowe, one są także dekoracją — — to też z tomiku „wczoraj“ nie widzimy zupełnie oblicza poety — — ukazuje się nam tylko świetna robota poetycka przenikniona tu i ówdzie słabem światłem sentymentu niewiedomo jakiego

pierwsza publikacja książkowa st. r. dobrowolskiego, jednego z wybitniejszych pracowników „kwadrygi“, wydana nakładem przyjaciół jego w wilnie p. t. „autoportret“ — jest niespodzianką dla publiczności czytającej wiersze — z tego, co publikował w „kwadrydze“, widać było, że ma dużo temperamentu, że pasja twórcza ma za trampolinę żywe pasje życiowe, że wreszcie nie boi się rabelaisowskiego tonu dla swych utworów — zebrał tych poezyj w jedną książeczkę dziwi i niepokoi, bo nie ma w niej prawie nic więcej — — czyżby poeta nie pracował od czasu agonji „kwadrygi“ — zestawienie tych wierszy obok siebie daje czytelnikowi perspektywę, która pozwala stwierdzić iż poeta jest bardzo jednolity psychicznie — — renesansowe uwielbienie kształtu stanowi całkowitą jego treść poetycką — to zresztą wystarcza — kiedy pisze wiersze o norwidzie, czuje się namacalnie poprostu że wielki samotnik zafascynował go od wagą swej formy, nie zaś idej czy „ducha norwidowskiego“ — — kult kształtu przypominający parnasistów francuskich, którzy możeby tak pisali, gdyby ich zgalwanizowano tempem dzisiejszego życia, kwalifikował te wiersze do „kwadrygi“, ale w żadnym wypadku nie do „robotnika“, na którego łamach niekiedy się je widywało — — a już przedmowa którą ma być napaść jakiegoś pomorsko-kołtuńskiego pisarka gazetkowego na st. r. dobrowolskiego właśnie za umieszczone w „robotniku“ wiersze, traktować należy jako drugą u poety niespodziankę — chęć epatowania

namiętna spontaniczna poezja j. łobodowskiego inne ma założenie inne drogi, inny charakter pasji twórczej — łobodowski wydał już kilka książek, były to jednak juvenilia które każdemu zdolnemu pocie mogą się przytrafić — — wyłom w tej ogólnej opinii zrobił dopiero skonfiskowany tom „o czerwonej krwi“ gdzie było kilka wierszy kipiących sobą i kipiących pięknie — książka „w przeddzień“ jest granicą młodości — dojrzały artysta, świadomy siebie i świata pisał ją gniewnie i miłośnie

język tych wierszy zwieżył i mocny (gdzieniegdzie wartoby jeszcze poskromić przymiotniki), obrazowanie śmiałe, zdecydowane światopogląd, czy może raczej światopoczucie, brylują najlepsze utwory: „piłsudski“, „do poetów rosjan“, „łobuzerskie“, „mickiewicz“ — artyzm łobodowskiego